№ 161. Kraków 18 Lipca — Sobota. Rok 1857.

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. [illegible]	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi *Czasu*.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 17 lipca.

Uroczystości w Stambule z powodu obrzezania trzech synów sułtańskich trwają ciągle. Korespondencye w dziennikach pełne są szczegółów świadczących o przepychu i świetności z jaką się ten obrządek odbywa. Czytając je, przychodzą na myśl „Tysiąc nocy i jedna". Jest to wystawa dawnego Wschodu, z całą fantastycznością a oraz z całym fanatyzmem, z tą tylko różnicą teraźniejszości a przeszłości, że Europa przypuszczona do tego widowiska.

Owych dziewięć tysięcy dzieci, towarzyszów cierpień synów Sułtana; owe tysiące namiotów, gdzie dzieci i rodzice ugoszczone przez cały miesiąc, przybrane w nową odzież, a wszystko kosztem sułtańskim; owi wirujący derwisze, którzy się kręcą, kiwają, krzyczą i szaleją, jak za czasów Kalifów, owe muzyki, skoczki, illuminacye, wszystko to ma dowodzić wiernym wyznawcom Proroka, że Turcya jest zawsze jak była państwem ottomańskiem czyli machometańskiem. Sułtan objeżdża codzień ten ogromny muzułmański obóz, zwiedza namioty pojedyncze, z największem uszanowaniem przystępuje do derwiszów, prosi o błogosławieństwo najstarszego z nich jakby go porównie z ludem za świętego, za santona uważał; przy otwartych drzwiach swego wspaniałego namiotu w obec stutysięcznych widzów odbywa abluicye, jakby chciał okazać, że szanuje Koran, że pamięta co tam w rozdziale V zapisano: „O wierni! skoro się gotujecie do *namazu* (modlitwy) umywajcie twarz i ręce po łokcie, ocierajcie głowę i nogi po kostki."

Abdul Medżyd wyraźnie pochwycił tę sposobność, aby przypomnieć mieszkańcom Stambułu, że jest jeszcze Padyszachem, następcą Kalifów, namiestnikiem Proroka. Jakże łatwo podczas lat ostatnich zapomnieć o tem mogli, widząc owego Sułtana, który dawniéj tylko z okien Starego Seraju ukazywał się wiernym, tak że długo trup Sułtana Selima przyglądający się od czasu do czasu rewii Janczarskiéj za żywego Selima w Stambule uchodził; owego Sułtana który posłów europejskich przyjmował za kratą, i nieraz według swego lub swéj sułtanki kaprysu w turmie zamku „o siedmiu wieżycach" osadzał; widząc owego Sułtana galopującego obok marszałka giaurów Saint Arnaud, prawiącego grzeczności żonie jego eleganckiéj paryżance towarzyszącéj w koczu na francuskiéj rewii, przyjmującego śniadanie pod namiotem, lub udającego się na bal do posłów Francyi i Anglii.

Że wspomnienia te Sułtan zatrzeć usiłuje w pamięci swych machometańskich poddanych, łatwo pojąć. Europa i poddani chrześciańscy niedostarczają mu dość silnéj podstawy zwłaszcza w Stambule, nad brzegami Bosforu, w Bałkanie nad Dunajem, zgoła w krajach jego europejskich, aby się mógł obejść bez Koranu. Któż walczył nad Dunajem przed trzema laty? kto obronił Sylistryę? kto uwolnił brzegi azyatyckie nad morzem Czarnem? kto się tak długo trzymał w Karsie? Któż nareszcie zmusił państwa zachodnie do czynnego wdania się w wojnę, jeżeli nie ofiary mahometańskiej obojętności na śmierć i mahometańskiego przeznaczenia w katastrofie pod Synopą? Na czyjż głos przybywały posiłki egipskie, cisnęły się tłumy ochotników i baszybozuków jeżeli nie na głos Koranu?....

Nic łatwiejszego jak powiedzieć, że to fanatyzm. Być może, odpowiedziałby na to Turek, ale czemże bylibyśmy bez tego fanatyzmu? Czy względy, jakie okazuje dzisiaj Europa nie mają właśnie swej główněj przyczyny w tym fanatyzmie? Czy nie dla tego rachuje się jeszcze, choć cokolwiek z nami, że tego fanatyzmu wywołać nie chce w ten sposób, aby się przeciw chrześcianom obrócił? Czy koniec końcem nie dla tego nas zasłania, i oświadcza się za nietykalnością naszych granic, aby niesprowadzić wojny europejskiej zapewne, ale w której wie dobrze, iżby przyszło także do krwawego starcia między Krzyżem i pół-księżycem?...

Owo uznanie istniejącéj jeszcze siły w Koranie, ma jak się zdaje na widoku Abdul-Medżyd w odbywających się obecnie uroczystościach. Obrządek obrzeżania, przyjęty przez Arabów od żydów, nie jest wyraźnie Koranem nakazany, tak dalece, że niektórzy renegaci są od niego uwolnieni. Wiemy o tem z własnych ust Solimana paszy, byłego pułkownika francuskiego Selves, który jak wiadomo był naczelnym wodzem wojsk egipskich i do roku przeszłego ministrem wojny w Egipcie. Lecz obrządek o którym mowa przepisany był i polecony przez Mahometa, a od lat tysiąca jest uroczystością religijną na Wschodzie. Obchodzi go wspaniale każda rodzina jeżeli ją tylko stać na to i o ile ją stać. Kto był na Wschodzie, mógł się o tem w każdem mieście przekonać, tak dobrze w Kairze jak w Damaszku, jak w Stambule. Siła tradycyi zwłaszcza w obrzędach religijnych, równa się sile Koranu. Przysłowia, meksymy, rady, czyli tak zwane *Sunna* lub *hadzis*, odnoszące się do koranu, będące jego tłomaczeniem i uzupełnieniem, mają moc równie obowiązującą co i sama ustawa, *reguła* jak ją tam zowią. Całe duchowieństwo, ulemy i derwisze, są instytucyą na tradycyi tylko opartą, bo Koran żadnego nie ustanowił duchowieństwa. Uroczystości przeto które się odbywają w Stambule, są więcej niż poszanowaniem Koranu, bo są poszanowaniem reguły, podniesionem że tak powiemy do kwadratu, są uznaniem całej tradycyi islamizmu, i dla tego postępowanie Sułtana w téj okazyi ma bezsprzecznie polityczne znaczenie. Jest ono oświadczeniem, że Turcya nieprzestała być państwem mahometańskiem i że chce takowem pozostać. Takie też znaczenie stosownie do tego co piszą korespondenci, miały owe jawne abluicye Sułtańskie w oczach ludności stambulskiej.

Pozostała Europa. Europa na kongresie paryskim oświadczyła, że Turcya jest państwem europejskiem, że ją za takie uważa i że na téj zasadzie przypuszcza ją do solidarności interesów europejskich. Turcya rada nierada przyjęła ten zaszczyt, zasiadła na konferencyjnem krześle, radziła, dyskutowała, starała się korzystać z nowego stanowiska nie zdejmując fezu, a nie mogąc być chrześciańską, usiłowała być filozoficzną, wydała *hattihumajon* na podstawie równości wyznań, a chcąc teoryi dowieść w praktyce, wysłała Greka schizmatyka jako posła tureckiego do Wiednia, Belga katolika do Belgii, a Niemca izraelitę do Neapolu, by ją reprezentowali. Lecz owa podwójna cecha Turcyi jako państwa, musiała się odbić i na owéj mahometańskiej manifestacyi, o któréj mówimy.

To też obok namiotów wezyra, ministrów i całego dywanu, stoją równie wspaniałe namioty posłów europejskich. Europa oczami swych reprezentantów przygląda się muzułmańskiemu państwu. Jakże to dziwnie wydawać się musi owym reprezentantom, kiedy szef europejskiego państwa myje się przystępując do *Namazu*, jak dziwnie spotykać owych kolegów z konferencyj, towarzyszących obrzezaniu dziewięciu tysięcy Turków, a to wszystko w państwie europejskiem. Prawda, że Sułtan odbywszy tureckie ceremonie, oddaje potem wizyty posłom, i rozmawia i to długo z lordem Redcliffe i p. Thouvenelem. Prawda, że nikt pewnie lepiéj od tych panów nie pojmuje całego znaczenia tych uroczystości. Obecność ich nie musi być na rękę dywanowi. Są to jakby kontrolerowie tych świetności, tych przepychów. Oni najlepiéj obrachować mogą olbrzymie koszta, jakie ta wystawność za sobą pociągnie. Im najlepiéj znajome i ubóstwo skarbu i niedołęstwo tureckie w wydobywaniu bogactw krajowych, oni wiedzą jaka się gotuje kryzys finansowa, do któréj wydatki te nie mało się przyczynią. Wszystko to zapewne nie na rękę Turkom, ale i dla europejczyków niepocieszne. Jakiż bowiem ostateczny rezultat? Oto jeżeli zaprowadzenie banku nie uda się tak, jak się dotąd nie udaje, nowa pożyczka turecka stanie się nieodzowną, a protektorowie jéj ostatecznie pieniędzy dostarczyć będą musieli, bo istnienie Turcyi nietykalnéj jako państwa, jest koniecznie dla równowagi europejskiéj potrzebne. Państwa europejskie będą może zmuszone zapłacić koszta demonstracyi Turcyi, jako państwa mahometańskiego.

Mniejsza atoli o koszta, gorsza sprawa z *hattihumajonem*, który dotąd jest martwą literą. Nikt bezwątpienia zręczniéj od Turcyi nie umie jak to mówią na dwóch stołkach siedzieć. Łatwiéj atoli rozprawiać na kongresie, rozsyłać posłów kosmopolitycznych, rozbijać dla posłów europejskich namioty, obok namiotów wezyrów, łatwiéj wyprawiać manifestacye muzułmańskie, obrzezanie kilku tysięcy Turków, jak zastósować *hattihumajon*, jak dowieść, że w państwie otomańskiém chrześcianin równy wyznawcy proroka. To też *hattihumajon* jest w zawieszeniu. Prawda że położenie to jest oznaką najwyższéj czci u muzułmanów. Wiadomo, że trumna Mahometa w Mekce jest zawieszona w powietrzu, między dwoma równéj siły magnesami, i w téj nieruchomości od wieków zostaje. Kto wie czy ów *hattihumajon*, reprezentant idei chrześciańskiéj w rządzie tureckim nie będzie równą czcią otoczony, na znak przyjętéj zasady równości wyznań? Kto wie czy i on nie zostanie w zawieszeniu, nieruchomy między Turcyą, państwem mahometańskiem a Turcyą państwem europejskiem?.. Na to się przynajmniéj dotąd zanosi, jeżeli obecny stan rzeczy żadnéj nie ulegnie zmianie.

Z notat w miejscu zebranych podajemy szesnasty z kolei artykuł o wystawie przemysłowéj w Warszawie, z tem dołączeniem, że zamknięcie jéj, które miało nastąpić w d. 13 lipca, odroczonem zostało do 17go t.m.

W Nr 65 i 66 *Czasu* umieszczony był artykuł p. n.: „O potrzebie zaprowadzenia u nas jedwabników." Myśl jaka spowodowała autora do napisania tego artykułu, nie była wcale utopią, ale wypływem rze-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA

Z KLEPARZA.

(Ciąg dalszy.)

Teraz pozostaje nam rozważyć projekt pod względem wykonania, czyli pod względem praktycznym.

Moja nieszczęśliwa gwiazda, jak w przedstawieniu teoretycznem powiodła mię w pierwotne chwile stworzenia, tak w praktycznym względzie, pcha mię w dalekie, już dawno ubiegłe czasy, ni mniéj ni więcéj jak do r. 1630.

A temu wszystkiemu winien *Czas*, który od początku jego istnienia czytam codzień, wyjąwszy dnie po świętach uroczystych i niedzieli, w których odpoczywa. Bo jakaż jest natura *Czasu*, i tego w którym żyjemy i który czytamy — oto najróżnorodniejsza mieszanina. Tu mi pisze o wojnie krymskiéj, tu o przejazdkach monarszych, tu jakąś poważną rozprawę, tu o Chinach, tu o Anatherin wodzie (Rewalenta już z mody wyszła), daléj mydełka Borcharda, asekuracye, i znów coś niestrawnego jak Neufchatel, słowem istne jak dawni mówili chaos — a teraźniejsze Pôt-pourri lub Olla-potrida, co my Polacy oddajemy w naszym języku wyrażeniem groch z kapustą, lub bigos.

Nie będą się więc dziwić czytelnicy, że zaprawiony na takim wzorze, przejąłem nałóg mięszania wszystkiego i mając zamiar mówienia np. igle, poczynam od wielbłąda — groch i kapusta, nieprawdaż?

Po tym nieodbicie potrzebnym wstępie, czynię wiadomo szanownym czytelnikom, iż w dniu 28 lutego b. r. znajdowałem się na posiedzeniu Towarzystwa naukowego krakowskiego. Jak tam były prezes Bartynowski, przedstawił działania towarzystwa, jego przeistoczenie się, i odłączenie od Uniwersytetu Jagiellońskiego, jego nowe najwyżéj zatwierdzone statuta. Jak następnie zaprosił JW. Fr. Wężyka do zajęcia prezesowskiego krzesła, jak tenże w mowie swéj drżącym i niepewnym głosem poczętéj, następnie ożył i z zapałem młodzieńczym odmalował epokę założenia Towarzystwa naukowego w Warszawie, tak że zdawało się słuchaczom być w owe czasy przeniesionemi, jędrny głos Albertrandego, prace Potockich, Woronicza etc., jak z umysłu opuścił najwydatniejszą postać Staszyca, by ją tém świetniéj przedstawić, jak wymowny hołd łasce Monarszéj i przychylności Ministra oświecenia JW. hr. Thuna oddał, jak nareszcie wdzięczność swą dla Władz miejscowych, a szczególniéj dla JW. prezydenta Clam-Martinica wyraził, o tém wszystkiém *Czas* w swoim czasie artykułem bieglejszym od mego pióra skreślonym szanownych czytelników zawiadomił.

Donosił również i o następstwach; mianowicie jak głos nowego prezesa, który z statutem w ręku, nie wahał się jéj wyciągnąć, i zbierać datki na mający się wznieść gmach Towarzystwa naukowego krakowskiego, w którymby i Towarzystwo sztuk pięknych i gospodarskie pomieścić się mogło, bez skutku nie został — jak zakupiono plac przy ulicy Sławkowskiéj, i można się spodziewać, że ostatnich dni maja, czcigodny i sędziwy nasz Prezes Poeta, nadzieje swe ziszczone zobaczy, i kamień węgielny do mającego się wznieść gmachu położy.

Wprawdzie wyczytałem w *Czasie*, iż wznoszą się głosy, że gmach ten jako kamienicznéj struktury mniéj godnie będzie celowi swemu odpowiadał, na co znów odpowiadają, że na wzniesienie odpowiedniego gmachu na wolném miejscu, niema dostatecznych funduszów, tém bardziéj, że z tychże samych finansowych powodów Towarzystwo sztuk pięknych od współdziałania uchyla się.

A że już Krasicki powiedział, że co głowa to rozum, więc są jeszcze inni inaczéj tę rzecz widzący. Właśnie w przeszły wtorek wyszedłszy na targ kleparski dla kupienia owsa dla koni, usłyszałem rozmowę, jakby to dobrze było, gdyby Towarzystwo naukowe pałac Wielopolskich na ten cel zakupiło, obszerne jego sale na dole i dwóch piętrach, bardzo byłyby dogodne i dostateczne nie tylko do chwilowych wystaw, ale i do pomieszczenia ciągłego muzeów, których zawiązki już mamy w galeryi Dąbskich, w niewielkim wprawdzie ale istniejącym zbiorze archeologicznym, w którym posąg Światowida i ołtarz z Lusiny pierwsze zajmują miejsce — także i Towarzystwo gospodarskie ma dość znaczny zapas modeli, o czém publiczność na ostatniéj w zeszłym roku wystawie mogła się przekonać. Że dziedziniec pałacu jest dość obszerny na wystawę machin — że plac Wszystkich Świętych w kształcie ogrodu, byłby i upiększeniem miasta i otoczywszy go żelazną balustradą na wystawę zwierząt mógłby być przydatnym — że wreszcie co się tycze funduszów potrzebnych, możnaby je zebrać sposobem akcyj, tak jak Towarzystwo strzeleckie przed laty 20 a sztuk pięknych dziś czyni — że tym sposobem cele przez czcigodnego Prezesa wskazane nie tylko osiągniętemiby zostały, ale nadto gmach jedyny może pomnik budownictwa włoskiego w Krakowie od zagłady i przeistoczenia ochronionymby został — że...

Ale dosyć tego, były to gadaniny, które niepotrzebnie powtarzam, rzecz już zadecydowana, kamień węgielny ma być założony. A jeżeli Rotteck w swéj historyi powszechnéj wyrzekł, iż co się stało, musi być dobre, to naturalny wniosek, że i to będzie dobre co się kiedyś stanie.

Zboczywszy tak dalece od przedsięwziętego przedmiotu, wracam na posiedzenie Towarzystwa naukowego krakowskiego, zkąd naturalnie przejdę do r. 1640, i potém już prosto jak kula z działa wyrzucona do celu zdążać będę, wystrzegając się wszelkich zboczeń chyba w razie konieczności.

Otóż JW. Prezes, ukończywszy swój głos zaprosił p. Lucyana Siemieńskiego, by pracę swą o życiu i dzie-

czywistego przekonania nietylko o skutkach chowu jedwabników, ale i o możności chowu tego w kraju naszym. Autor tego artykułu, zajmujący znakomite stanowisko w innym zawodzie naukowo-technicznym, opierał zdanie swoje na kilkoletniéj praktyce, któréj owoce tegoroczna także wystawa warszawska przedstawiała. Widzieliśmy również i na wystawie gospodarczéj w Krakowie gąsienice jedwabnicze i przędzę jedwabiu produkowaną w Osieku, dobrach bar. Larysza, lecz zapatrywaliśmy się na ten produkt z tą ciekawością, z jaką widzimy piękny kwiat południowego klimatu, rozwijający się w cieplarni i nie słyszeliśmy, aby się ktokolwiek inny tym przedmiotem zajmował, a tem mniéj, aby w nim upatrywał ważną gałęź gospodarstwa krajowego, mogącą znakomicie podnieść przemysł i bogactwo prywatne i publiczne. W liście dopiero „z Brzeżańskiego“ umieszczonym w Nrze 155 *Czasu*, wyczytaliśmy wzmiankę o staraniach dyrektora szkoły normalnéj w Brzeżanach, około chowu jedwabników i o założonéj tamże przez niego szkółce drzew morwowych. Pojedyncze te usiłowania przekonywają o możności produkowania jedwabiu w kraju naszym, a Warszawa najwymowniejszy tego daje przykład.

Ujrzawszy na obecnéj wystawie warszawskiéj otrzymany w kraju jedwab surowy i biały, motany i kręcony nitkowy, różne gatunki oprzędów i poczwarki jedwabnicze, a przytem wyroby z tego jedwabiu różnego gatunku i barwy, jako to: fulary żółte i karmazynowe, mantyny czarne, adamaszki karmazynowe i bure, a na tem wszystkiem napis: „Spółka jedwabnicza w Królestwie Polskiem“, udałem się do p. Aleksandra Kurtza właściciela dóbr Nasielsk, dyrektora téj spółki, pragnąc zasięgnąć wiadomości o produkcyi jedwabiu. Znalazłem tam oprócz chętnie udzielonych objaśnień, chodownię jedwabników, i przekonałem się naocznie, jak mało miejsca potrzeba na utrzymanie tych owadów, a od szanownego gospodarza dowiedziałem się, że pielęgnowanie ich nie wymaga wielkiego zachodu i łatwo obok innych zatrudnień da się prowadzić, zwłaszcza, że tylko do kilku tygodni ogranicza się. Na sztalugach ustawionych w jednéj izbie, rozwieszone były siatki sznurkowe, a na tych leżały liście morwowe, pokryte arkuszami podziurkowanego papieru. Miliony gąsienic rozmaitego wieku, a zatem i wielkości, rozłożone na papierze, przechodziły przez jego otwory, by się karmić liściem. Na innych sztalugach podobnież urządzonych, leżały drobne schorzałe gąsienice francuskie, przysłane Towarzystwu na próbę, ażali skutkiem zmiany klimatu nie odżywią się i do należytego nie przyjdą wzrostu. Choroba jaka napadła jedwabniki we Francyi i zmniejszyła ogromnie produkcyę jedwabiu, zwróciła uwagę tamecznych chodowników na kraje zimniejsze, i dla skrzyżowania ras, postanowiono sprowadzić zarodki z Prus i Polski, a ze zmiany téj najlepsze rokują sobie nadzieje. Obszerniéj wyjaśni tę rzecz sprawozdanie z trzeciego zebrania ogólnego uczestników spółki jedwabniczéj, odbytego przed kilku dniami, na którém zabierali głos hr. Andrzéj Zamojski, jenerał Smolikowski i dyrektor spółki p. Aleksander Kurtz. Ten ostatni odbywał nawet umyślną podróż za granicę, gdzie zwiedzał różne zakłady chowu jedwabników i wszedł w bliższe stosunki z niemi. Podobnież jenerał Smolikowski w czasie pobytu swego w Prusiech w sprawie kolei żelaznych Królestwa Polskiego, nie pominął i jedwabnictwa.

Spółka jedwabnicza w Warszawie ma tę wielką zasługę, iż gorliwość swoją nieogranicza do samych uczestników, ale udziela objaśnień każdemu ktokolwiek zająć się pragnie chodowaniem jedwabników, sprzedaje po cenach najniższych nasienie morwy i zarodki, nabywa oprzędy i ułatwia to wszystko co tylko może podnieść produkcyę jedwabiu w kraju. Założyła ona również plantacye morw, przędzalnię jedwabiu, a jak wyroby jéj na wystawie teraźniejszéj widziane przekonywają, z początków tych rozwinąć się może z latami nowa zupełnie gałąź gospodarska i przemysłowa, nie wymagająca ani wielkich nakładów i kosztownych budynków, ani rozległych gruntów, ani też wyczerpującéj pracy, od innych zatrudnień odrywającéj. Spółka jedwabnicza w Warszawie ma i to za sobą dobrego, że nie będąc stowarzyszeniem amatorskiem, ale spółką handlową, w organizacyi swéj nosi zaród wzrostu materyalnego, nie pozbawiając się wszelako propagowania w kraju celów swoich jako instytucya krajowa. Różni się ona w tym względzie od zwykłych spółek przemysłowo-handlowych mających jedynie na oku zyski.

Aktem notaryalnym na dniu 13 czerwca 1853 r. zeznanym, 53 osób zawiązało bezimienną spółkę handlową pod nazwą: „Spółki jedwabniczéj“, któréj celem jest: „założenie w bliskości Warszawy głównéj plantacyi wzorowéj drzew morwowych, chodowli jedwabników, rozwijalni oprzędów własnych i nabywanych w kraju; następnie zakładanie podobnych osad pomocniczych po innych stronach kraju“, a to w celu „aby chodowlę jedwabników i wyrób jedwabiu krajowi trwale przyswoić i rozwój dalszy tego przemysłu ułatwić. Dążeniem więc spółki będzie: nieść pomoc istniejącym i powstającym chodowlom przez nastręczanie sposobności taniego nabywania drzew morwowych w kraju należycie wychodowanych i przez sprzedaż zdrowych i właściwych jaj owadu, mianowicie też przez zakupywanie oprzędów krajowych, dotąd dla braku rozwijalni żadnéj handlowéj wartości niemających. Spółka prócz tego bierze sobie za obowiązek sposobić ludzi do zatrudnień przy jedwabnictwie; rozpowszechniać przez pisma peryodyczne lub innym sposobem wszelkie użyteczne wiadomości przemysłu jedwabniczego dotyczące, a nawet dostarczać objaśnień praktycznych tym, którzyby tego szczegółowo żądali“.

Z tych słów ustawy przekonać się można o celach i zakresie czynności spółki, która nieprzestając być stowarzyszeniem handlowem, jest oraz szkołą dla chodowników jedwabnictwa. Kapitał zakładowy spółki wynosi 200,000 złp. zebrać się mający przez rozsprzedaż akcyj stozłotowych. Rada Administracyjna Królestwa Polskiego poczyniwszy niejakie zmiany w statucie spółki bez naruszenia jéj celów i zakresu, potwierdziła istnienie jéj w dniu 9 marca 1855 r., zastrzegając zarazem wolność zawiązywania się innych tego rodzaju spółek.

Tak więc spółka ta dwa lata dopiero istnienia mająca, nie zastawszy żadnych przygotowań, zniewolona walczyć z uprzedzeniami, nieufnością i nieświadomością, zaszczytne złożyła żywotności swojéj i wzrostu świadectwo na wystawie warszawskiéj, a coraz bardziéj szerzący się po kraju chodownicy jedwabnictwa, pod jéj opieką i za nauką jéj rozwijają nowy w kraju przemysł. Rozprawy p. Aleksandra Kurtza i jenerała Smolikowskiego, (o innych nie wspominam, bo mi niewiadomo), sprawozdania spółki i instrukcye jéj co do zasiewu i uprawy morwów, chowu jedwabników itp. rozchodzą się w licznych drukach po kraju, zachęcając i ułatwiając pierwsze w tym zawodzie próby; okazy zaś wystawy przemysłowéj oglądane przez tysiące osób, przekonywają, że praktyka *tuż idzie za teoryą*. Zaniedbane od wielu lat, a jednak tu i owdzie istniejące w kraju drzewa morwowe, są również żywym dowodem, że drzewo to zimuje wygodnie w naszym klimacie, a nawet wytrzymuje ostrzejsze jeszcze mrozy w północnych Niemczech. Spółka posiada swoje plantacye tuż pod miastem i ofiarowaną ma od hr. Augusta Potockiego w Warszawie włókę ziemi pod sad morwowy. Dziś morwy tu i owdzie po prywatnych ogrodach istniejące dostarczają żywności dla pewnéj ilości gąsienic, a szkółka zakładu rozpowszechnia to drzewo po całym kraju.

Na wystawie warszawskiéj były jeszcze oprócz jedwabiów przez pomienioną spółkę dostarczonych, oprzędy i jedwabie Eustachego Marylskiego z plantacyj jego w Książenicach w powiecie warszawskim, Aurelego Szoslanda w Warszawie oprzędy wychodowane w latach 1854 i 1855, tudzież Aleksandra Wołowskiego oprzędy otrzymane w jego zakładzie w Warszawie, i Ignacego Hanusza starszego ogrodnika ogrodu botanicznego jedwab rozwinięty z poczwarek w tym ogrodzie chowanych. Prócz tego, towarzystwo jedwabnicze kaukazkie nadesłało okazy jedwabiu sprzedawane po 5 do 9 rubli za funt. Jedwab tameczny idzie wyłącznie do fabryk w Moskwie. Z innych chodowni jedwabników w Rosyi nie nadesłano jedwsbiu, lubo na Małéj Rusi w wielu już miejscach przemysł ten zaczął się znacznie rozwijać i fabryki rosyjskie wielką jedwabiu krajowego zużywają ilość.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 15 lipca.

ω Kiedy dzienniki nawet półurzędowe tak niemieckie jak zagraniczne, rozprawiają jeszcze nad tem, czy nota dziennika z dnia 24go zeszł. miesiąca, zostanie lub nie bez odpowiedzi, gabinet tutejszy przekonany, że w sprawie tak otwarcie przed sąd publiczności wywołanéj, każdy krok musi być w zgodzie z raz zajętem stanowiskiem przez państwa niemieckie, wysłał swą odpowiedź na powyższą notę, przed czterema dniami. Odpowiedź ta jest datowana z 9go t. mies. a zatem w czasie pobytu króla pruskiego w tutejszéj stolicy, skąd wynika, że była ona skutkiem osobistéj narady dwóch monarchów, i następnie, że będzie odpowiednią téj, jaką zapewne już wysłał także ze swéj strony gabinet berliński. Jak nota ostatnia duńska nie była zupełnie odmówną, gdyż zapowiadała stósowne przedstawienia gabinetu kopenhagskiego na sejm holsztyński, tak i odpowiedź tutejsza o tyle jest z poprzedniemi zgodna, o ile powtarzając żądania Austryi, oświadcza nadzieję, że takowe przedstawienia i tym żądaniom, i prawom księstw, opartym na traktatach i przyrzeczeniach królewskich zadość uczynią. Ton odpowiedzi austryackiéj jest grzeczny, lecz dobitny i pełen godności. Wszakże Austrya tak teraz, jak i ciągle, mówi tylko o Holsztynie i Lauenburgu, stósownie do traktatów z 1815 r. Szlezwig pozostaje po za obrębem téj dyplomatycznéj walki. Różnicę tę, równie jak punkt legalny sporu, sejm holsztyńsko-lauenburski, nie powinien spuścić z oka. Inaczéj stanowisko państw niemieckich może się stać trudnem i załatwienie sprawy na drodze układów niepodobnem.

Wiadomości z Włoch mówią o spokojności. Powstanie wszędzie przytłumione. Gabinet neapolitański doniósł o wypadkach zaszłych w królestwie, przez depeszę cyrkularną do swych posłów za granicą i polecił swemu *chargé d'affaires* w Turynie zażądać tłumaczenia co do statku „Cagliari“, który jak wiadomo miał banderę piemoncką, obok czerwonéj. Hr. Cavour da tłumaczenie zapewne w depeszy cyrkularnéj do wszystkich swych ajentów dyplomatycznych.

Upały mamy nieznośne. W dzień ulice prawie próżne. Ministrowie prócz bar. Bruck, są wszyscy w mieście. Hr. Buol ma wiele do czynienia.

Kraków 16go lipca. C. k. Prezydent krajowy udzielił opróżnioną posadę nauczycielską przy drugiéj szkole głównéj w Krakowie, nauczycielowi głównéj szkoły w Chrzanowie Stanisławowi Kopaczowi.

Lwów 14go lipca. Donoszą z Brodów do *Gazety lwowskiéj:* JO. książe Wilhelm Radziwiłł, w przejeździe swoim przez Brody, odwiedzając cudowne miejsce Podkamień, ofiarował konwentowi XX. Dominikanów 1000 złr. na sprawienie organów do kościoła w Podkamieniu cudami słynącego; zaś miastu Brodom pragnąc uczynić przysługę, złożył 1000 złr. na zakupienie realności przy miejskim szpitalu chrześciańskim; przytem gminie żydowskiéj udzielił 500 złr. na fundusz szpitalu Izraelitów, i nadto 250 złr. na sprawienie odzieży dla biednych dzieci żydowskich. Ta szlachetna szczodrobliwość księcia, sprawiła niewymowną radość w gminie brodzkiéj, i z uwielbieniem wspomina imię łaskawego dawcy.

Wiedeń 16 lipca. Układy pocztowe między niemieckim związkiem pocztowym a Francyą nie powiodły się jak słychać. Pod względem umowy pocztowéj między Austryą i Francyą donoszą z Paryża do *Oestr. Ztg*, że nie Francya temu winna, iż tak wysokie istnieje porto listowe z Austryi do Francyi i nawzajem, które drożéj kosztuje (23 kr.) niż porto listowe z Konstantynopola lub Nowego Yorku do Paryża. Układy prowadzone między Francyą a Niemcami nie przyszły do skutku z powodu żądań administracyi pocztowéj pruskiéj. To dało powód, iż Austrya udała się wprost do rządu francuskiego o uregulowanie stosunków pocztowych, bez udziału związku pocztowego niemieckiego, i w tym celu wysłała do Paryża radcę sekcyi w ministeryum p. Löwenthal, który nietylko umowę pocztową austryacko-francuską zawarł, ale położył podstawy do umowy z związkiem pocztowym niemieckim. C. k. ministeryum umowę tę potwierdziło, a obecnie przedłożono ją do potwierdzenia rządowi francuskiemu. Korespondent ten spodziewa się, że przyjdzie również do traktatu handlowego i żeglugowego między Francyą a Austryą, skutkiem czego produkta austryackie znalazłyby przystęp na targach francuskich i związki między Marsylią a Tryestem ustaliłyby się.

— Królowa Amalia grecka zatrzymała się w Styryi jadąc z Tryestu do Wiednia, a ztamtąd do kąpiel w Niemczech. W Styryi mieszka jéj siostra księżniczka Oldenburgska zaślubiona baronowi Wassington.

— Hr. O'Sullivan poseł belgijski przy dworze cesarskim wyjechał do Bruksolli, gdzie zabawi aż do ukończenia się uroczystości ślubnych Arcyks. Maksymiliana z królewną Karoliną.

Dania.

Pszczoła Północna zamieszcza artykuł wstępny o sporze duńsko niemieckim, z którego wykazuje się cała niechęć tego dziennika rosyjskiego przeciwko postępowaniu rządów niemieckich względem Danii. Najbardziej w artykule tym uderza ta okoliczność, że niemasz tam mowy o traktacie wiedeńskim, lecz jedynie o konieczności politycznéj, a następnie, że nigdzie bardziéj jak w tym artykule rozumowanie dziennika rosyjskiego dałoby się przeciw Rosyi wymierzyć. Artykuł rzeczony podajemy tu jedynie dla pokazania, jak się w pewnych sferach w Rosyi zapatrują na politykę niemiecką. Brzmi on następnie:

„Lubią w Niemczech ubiegać się za zyskiem, chociaż niekiedy upatrują go i tam nawet, gdzie leży on jedynie w zachceniach fantazyi niemieckiéj. I tak mówią o przesławnych interesach niemieckich w północnych Włoszech i nad Dunajem. Inna rzecz jest z księstwami niemieckiemi należącemi do składu monarchii duńskiéj. Rząd tego państwa starał się ostatniemi czasy porówno z innemi państwami europejskiemi o zjednoczenie posiadłości swoich, to jest o zespolenie o ile można pierwiastków duńsko-skandynawskiego i germańskiego. Podobnież dąży do tego Austrya od r. 1849, tylko że nie wywołuje z tego powodu protestacyj ze strony innych państw. A tymczasem Austrya jako jeden z najznamienitszych członków Związku niemieckiego, stanęła wraz z Prusami w obronie księstw niemieckich królestwa duńskiego! Aby różnorodne kraje zlały się w jedno państwo, potrzeba prócz innych rzeczy, albo wspólnych politycznych i handlowych interesów, albo też, aby państwo silniejsze pragnące wcielić w siebie inne państwo słabsze, przewyższało je oświatą. Wprawdzie słabe państwo może być opanowane w pewnych okolicznościach przez silniejsze, ale nie traci ani języka swego, ani narodowości, jeżeli tylko wyprzedza ujarzmicieli swoich na drodze cywilizacyi. Grecya straciła swoje znaczenie polityczne po opanowaniu Konstantynopola przez Turków, ale oświata ochroniła Greków od zmieszania się z Turkami. Szwecya i Norwegia mają jednego wspólnego króla, ale oba te ludy nie czują ku sobie najmniejszéj skłonności, i tylko polityczne cele utrzymują oba te kraje pod wspólnym panującym; oświatą stoją oba te ludy na tym samym stopniu.

„To wszystko da się również zastosować do kwestyj niemieckich księstw Danii. Jeżeli duńczycy przewyższają mieszkańców księstw wykształceniem, handlem i rękodziełami, wtedy ci ostatni nieznacznie zmieszają się z pierwszymi, i nie przeszkodzi temu bynajmniéj wmieszanie się związku niemieckiego. Obecnie Dania wziętą jest we dwa ognie: z jednéj strony chcieliby Szwedzi i Norwegczycy, aby Dania wcieliła się w skandynawskie państwo związkowe; z drugiej strony związek niemiecki chciałby wznieść mur chiński między prowincyami niemieckiemi i duńskiemi téj monarchii. Szwecya zaprojektowała Danii między innemi zaręczenie posiadłości jéj po Ederę, ale Dania propozycyę tę odrzuciła, upatrując w niéj rozerwanie swojéj jedności. Mądrze to uczyniła Da-

---

łach Jędrzeja Morsztyna, odczytał. Oczem cytowany już przezemnie, sprawozdawca *Czasu* pobieżnie wspomniał nadmieniając, że p. Siemieński przedstawił Morsztyna jako poetę i na dowód niektóre jego poezye przytoczył.

Byłaby to praca zawsze wielce szacowna, ale p. Siemieński wartość jéj o wiele podwyższył, przedstawiając nam Jędrzeja Morsztyna nietylko jako poetę, ale przytem śledząc jego życie prywatne i polityczne, jego dążności i czyny, które w następnych epokach rozwinięte, przeważny wpływ na losy kraju wywarły. Jędrzej Morsztyn około 1640 r. zawód swój rozpoczął, a widząc z jednej strony opłakany nierząd kraju z drugiej ład jaki we Francyi panował, powziął myśl przeistoczenia Rzeczypospolitéj; myśl ta głównie w dalszym jego życiu i postępkach przewodniczyła, i gdyby nie nienawiść jaką żona naszego Jana III za jakieś uchybienie na dworze Ludwika XIV doznane, ku Francuzom i ich zwolennikom powzięła, ani wątpić, że imię Morsztyna dalekoby głośniejszém w historyi było i jego zamiary do skutku doprowadzone, możeby zdołały kraj od smutnych uchronić następstw. Zawiść ta królowéj przerodziła się w prześladowanie, a Morsztyn uwikłany w intrygi posła francuskiego, kraj opuścić musiał.

Tak więc rok 1640 uważanym być może za początek walki, która przodków naszych na dwa podzieliła obozy, po jednéj stronie stanęli zwolenniey starego porządku rzeczy, tak zwanej przez nich złotéj wolności, po drugiej przyjaciele obczyzny i obcego porządku; chęci i jednych i drugich były jak najlepsze, tego tylko nie postrzegli jak próżną walką wycieńczając swe siły, sami sobie upadek gotowali. Ani konfederacya Radomska ani Barska w najczystszych zamiarach przedsięwzięta, ani p. Puławski, ani *Panie Kochanku*, najczystszemi przejęci uczuciami, rzeczy która się już przeżyła, utrzymać nie mogli, a próżne wysilenia przyprowadziły kraj do niemocy, której ofiarą paść musiał.

Ale niedługo potém rozległ się po Europie odgłos świetnych dzieł Napoleona. Jego zwycięstwa i czyny wszystkich olśniły, przewaga francuszczyzny wszędzie a szczególniej u nas ustalić się musiała.

Ciekawa to zaiste i dla badacza dziejów i dla filozofa epoka, dla tego też nie brak pisarzy, którzy badaniu jéj i przedstawieniu pióro swe poświęcili. Mamy Soplicę, Listopad, Wąsy i Perukę, Obrazy litewskie i wiele innych, które w żywych kolorach i oku i sercu naszemu niedawno ubiegłe czasy malują. Jest to jedyna epoka, z której mamy prawdziwe, tego imienia istotnie godne historyczne romanse lub powieści, chyba, że komu się będzie podobało Pojatę, Nałęcza i różne kilkotomowe powieści Bronikowskiego, jak np. Więzienie Jana Kazimierza, Mysza wieża, Zawieprzyce i t. p. utwory będące lichymi z polskiemi nazwami Walter-Scota naśladowaniami, między historyczne twory policzyć.

I nic dziwnego, bo my w dzieciństwie naszem jeszcze wielu tych bezpowrotnie zniknych starych kontuszowych polonusów zaznali, w naszéj pamięci tkwi dotąd i ich ruch, ich mowa, ich zwyczaje, ich ubiór, śmiało więc opisywać ich możemy. Ale skądżeż sądzić możemy o obyczajach, nawyknieniach, nałogach, domowych stosunkach i zachowaniu się przodków naszych z czasów Jana III, Zygmuntów, Jagiełłów, a cóż dopiero Piastów. Tę długo odłogiem leżącą niwę, dopiero uprawiać poczynamy, dopiero w naszych czasach wzięto się skrzętnie, a nawet powiedziałbym zawzięcie do badania przeszłości. Czacki dawniej, a Lelewel, Wojcicki, Baliński, Szajnocha, Kraszewski i inni dziś bez odpoczynku pracują.

Negocyacye o pokój ze Szwecyą w dodatku do *Czasu* ze stycznia, lutego i marca umieszczone więcéj mię nauczyły niż gdybym ten okres dziejów naszych dziesięćkroć razy w Wadze, Bandkiem, a nawet Lelewelu przeczytał.

Postępujmy na téj drodze, badajmy przeszłość nietylko co do historyi, ale i co do domowych stosunków codziennego życia naszych przodków, wyszukujmy co więcéj rękopismów jak Paska, Janczara Polaka, Kilińskiego — a jest nadzieja, że przyjdziemy z czasem do tego, iż romans historyczny napisać będziemy w stanie. Jak na teraz są to *pia desideria* — czego dowodem autor klasycznego Listopada, który utknął na Zamku krakowskim.

W owéj tedy ciekawéj i smutnéj dla nas epoce, któréj początek jak nas p. Siemieński poucza, mniéj więcéj w połowie 17 wieku przypada, obczyzna a szczególniej francuszczyzna z każdym rokiem coraz się szerzej u nas rozsiadała. Jak zaś wyżéj powiedziałem urok dzieł Napoleońskich był tak wielki, że francuzczyzna całą Europę, cały cywilizowany świat zalała, a nie znając granic ni miary wyparła łacinę z gabinetów dyplomatycznych i dotąd w nich wszechwładnie króluje. My zaś nie mając swego gabinetu, ponieśliśmy jéj na ofiarę nie tylko samych siebie ale i dzieci nasze, od niemowlęctwa staraliśmy się mówić po francusku, co więcéj o ile tylko okoliczności pozwalały, rodziliśmy się nawet w Paryżu, gdzie nasi rodzice po kilka i kilkanaście lat przemieszkiwali. A nie jest to żadną przesadą, najlepsze Polki słowa po Polsku nie umiały, na dowód czego proszę przeczytać życie autorki „Pamiątki po dobréj Matce [9]).

Nie dziw więc, że zalani zostaliśmy hordą guwernerów, guwernantek, kamerdynerów, lokai, stangretów etc. zupełnie obcego, a najczęściej francuskiego o ile można paryskiego czystego *pur-sang* pochodzenia. Koronki, czepeczki, bielizna nawet, jeździła pocztą do praczek paryskich. Gorsety *de rigueur* musiały być z Paryża.

(Dalszy ciąg nastąpi).

[9]) Autorka Zofii i Emilii także w tym samym podobno znajdowała się przypadku.

nia, albowiem podobny rozrost zasady Skandynawizmu mogłby spowodować Niemcy do uporczywégo wystąpienia w obronie księstw i łatwo przyszłoby stąd do starcia się, któreby naraziło może powagę Danii jako państwa niepodległego. Aby zapobiedz temu, Dania poczyniła państwom niemieckim niejakie jeszcze koncesye, a zapewne państwa te jak się tego spdziewać należy, nie będą znowu wymagań swoich zbytecznie natężać."

Rosya.

Podajemy z artykułu zamieszczenego w *Kronice Warszawskiéj* następujące wiadomości o osadach rolniczych żydowskich w Ukrainie przeddnieprskiéj i zadnieprskiéj, a mianowicie w guberniach chersońskiéj i ekaterynosławskiéj:

„Że żydzi byli kiedyś gospodarzami, i że głównie zajmowali się uprawą roli, o tém nas przekonywują dzieje tego narodu. Obrazy pięknych niw i rozkosznych winnic, przedstawiane w Piśmie św., jak niemniéj przypowieści Chrystusa, zwracającego uwagę ludu na przedmioty go otaczające, jak np. przypowieść o siejącym zboże, o pszenicy, pasterzu i najemniku, o równéj nagrodzie robotników w winnicy itp., nasuwają myśl, że żydzi przy obfitości ziemi, dokładeli prac do jéj uprawy. Po rozproszeniu się ich wszakże, niema śladów, żeby się gdziekolwiek zajmowali rolnictwem. W ostatnich jednak czasach w południowych prowincyach rosyjskiego państwa, lubo w małym odcieniu, spostrzegamy widoczne chęci plemienia izraelskiego do pracy około rolnictwa. Począwszy tu zamieszkiwać w skutek zachęceń rosyjskiego rządu, żydzi ciągle powiększają tameczną klasę rolniczą mieszkańców i zwracają się ku uprawie roli, i być może, że z tego wiecznie wędrownego, słabego, biednego i niezdolnego do cięższych prac narodu, wyjdą kiedyś indywidua na drodze gospodarskiego przemysłu chlubnie współzawodniczące z innemi narodowościami, tém więcéj, że rząd dał im pewne przywileje i oddzielne prawa. Z tego przeto względu sądzimy, że ciekawém będzie dla czytelników niniejszego pisma, podanie ogólnego poglądu na dotychczasowy byt rolniczych kolonij żydowskich w południowéj Rosyi.

Trudno jest oznaczyć dokładnie czas, w którym żydzi zaczęli się osiedlać na stepach nowo-rosyjskich w celu zajmowania się rolnictwem — jednakże z ukazu z 1795 roku przekonywamy się, iż oni mieli zapewniony przytułek w Nowo-rosyjskiéj gubernii, albowiem, jak powiada p. *Skałkowski* w chronologicznym przeglądzie historyi Nowo-rosyjskich prowincyj, żydzi według zwyczaju, czyli raczéj tradycyonalnych zajęć swych ojców, zamieszkali naprzód po miastach w celach przemysłowych i drobnego handlu, tak jak to miało miejsce poprzednio w zachodnich i małoruskich guberniach; w końcu dopiero 1790 r. zjawiła się mała osada żydowska. W 1804 nadano dobrodziejstwa żydom robotnikom i oswobodzono ich przez przeciąg lat 5 od wszelkich podatków. Izraelitom zaś z innego stanu, gdy się osiedlą w Chersońskiéj lub Tauryckiéj gubernii i zajmować się będą rolnictwem, darowano wszelkie podatki przez lat 10 z wyjątkiem powinności przywiązanych do gruntu; oprócz tego wydzielano im bezpłatnie przestrzenie ziemi — po upływie zaś 10-letniego przywileju, oswobodzeni jeszcze zostali od opłaty podwójnéj daniny. Zachęcane tylu przywilejami i pobudzone przykładem współbraci, pomimo ciężkich prac rolniczych, liczne żydowskie familie udały się do stepów, w celu zakładania wsi i zajmowania się gospodarstwem wiejskiem, oraz hodowlą bydła; tym sposobem od roku 1807 i 1809 założono już tam ośm kolonij żydowskich, a mianowicie: *Izraelówka*, *Kut-bobrowy*, *Sejdeminucha*, Mały i Wielki *Nagartaw*, *Efengar*, *Ingulec* i *Kamianka*, w nich w 1810 roku zamieszkało 600 rodzin, mających 3640 mieszkańców obojéj płci i oczekiwano jeszcze w tym roku 300 familij. Materyalne jednakże położenie tych osad żydowskich, było w stanie nadzwyczaj utrudzającym, albowiem ze złożonych przez miejscową władzę raportów przekonywamy się, że pomiędzy żydami w skutku nieczystości i nieporządnego życia, zagnieździły się liczne choroby, i dawne przyzwyczajenie przemaga nad chęcią zajmowania się rolnictwem. Z tych przeto powodów rząd przestał zachęcać już daléj do przesiedlania się żydów na stepy nowo-rosyjskie, pozostawiając przesiedlonym pierwiastkowo nadane przywileje i prawa. Stan ten trwał do roku 1835, w którym z woli Najwyższéj zaczęto na nowo zachęcać kolonistów żydowskich do rolnictwa i pozwolono przesiedlać się żydom z innych gubernij do Nowo-Rosyi, z wyjątkiem czasu rekrutowania. Skutkiem téjże woli Najwyższéj umorzono wszelkie zaległości z lat poprzednich od żydów kolonistów skarbowi przypadające. Przywileje te objęte prawem obowiązującem, dotąd się utrzymały, nie będzie przeto zbytecznem streścić takowe dla dokładności naszego poglądu.

1) Żydzi mogą prosić o wydzielenie im przestrzeni gruntu według własnego wyboru na całéj rozległości ziemi osiedlić się mianéj.

2) Grunta własnością skarbu będące, oddawane będą na prośbę żydów w ich posiadanie z warunkiem, aby nie mniéj jak 25 mężczyzn było proszących i grunt żądany oddzielnie położonym od chrześciańskich osad.

3) Żydzi na wydzielonéj im ziemi powinni się osiedlić w przeciągu lat dwóch od czasu oddania im w posiadanie gruntu, w przeciwnym razie wydzielony grunt odebrany im zostanie.

4) Większe przestrzenie ziemi skarbu własnością będącéj, oddają się żydom za osobném cesarskiém zezwoleniem.

5) Grunta oddane żydom uważane będą za ogólną własność rodzin, które się na nich osiedlą.

Dnia 4 grudnia 1837 roku zostały nadane prawidła i wyznaczony etat dla osobnego zarządu nad koloniami żydowskiemi w chersońskiéj gubernii. Jednakże od czasu nowego pozwolenia zakładania osad, to jest od r. 1835 do 1837 ochotników było mało, albowiem widzimy tylko jednę kolonię *Izłuczystę*, która według zdania p. Skalkowskiego, założoną została pomiędzy 1809—1824 roku.

W skutku takiego obrotu rzeczy, kolonie żydowskie poszły pod ogólny zarząd nowo-rosyjskiego i bessarabskiego gubernatora. Do każdéj z kolonij wyznaczony został do czuwania nad porządkiem i postępem gospodarstwa oddzielny nadzroca z nieograniczenie urlopowanych oficerów, a nad temi nadzorcami wyznaczoao wyższego oficera z dwoma pomocnikami. Poruczoném zostało zarządzającemu koloniami żydowskiemi staranie o zakładaniu szkółek dla dzieci żydowskich, wspomagać zalecono i zachęcać kolonistów do postępu w gospodarstwie wiejskiém, zaprowadzając gdzie się uda ogólną uprawę roli, zachęcać do zakładania ogrodów i założyć główny pod jego zarządem będący sad, z któregoby koloniści otrzymywali młode ogrodowe i leśne drzewa do dalszéj takowych hodowli. Oprócz tego ogrodnicza szkoła Ekaterynosławska i towarzystwo pomologiczne otrzymały rozkaz zaopatrywania żydów bezpłatnie w nasiona traw pastewnych i innych roślin gospodarskich. Dla wzbudzenia zaś postępu, ci z kolonistów, którzy odznaczali się w rolnictwie, nagradzani byli pochwalnemi listami i medalami.

Prawidła te utrzymały się prawie przez 10 lat bez zmiany, bo dopiero ukazem z 1847 r. wydane zostały dodatkowe przepisy co do kolonij żydowskich, w których pomiędzy innemi zmieniono i pierwiastkowy kierunek zarządu, a mianowicie postanowiono w nowo-rosyjskiéj krainie wydzielać do 80 morgów gruntu na każdą rodzinę izraelską, mając wzgląd na przymioty jego, oraz nakazano nie ścieśniać żadnemi ograniczeniami przestrzeni kolonij żydowskich od chrześciańskich osad, pozwalając żydom zakładać budowle tuż w sąsiedztwie chrześcian. Żydom zaś mającym w rodzinach nie mniéj jak trzech robotników gospodarskich, dozwolono zapisywać się do stanu rolniczego ze wszystkiemi jego przywilejami bez żadnych ograniczeń. Zarząd nad koloniami żydowskiemi w Nowéj Rosyi oddany został opiekuńczemu komitetowi nad cudzoziemcami. Do miejscowego nadzoru wyznaczonym został przez komitet na każdą gubernię oddzielny zawiadowca wraz z pomocnikiem, a we wsiach, podobnie jak w niemieckich koloniach, ustanowiono sołtystwa, pod naczelnictwem jednego z gorliwszych kolonistów niemieckich. Obok tego opiekuńczy komitet miał zachęcać kolonistów niemieckich do przesiedlania się w pośród kolonie żydowskie, dla dawania im przykładu w gospodarstwie, a każdy przesiedlony Niemiec, otrzymując wiele przywilejów stawał się w kolonii żydowskiéj rolnikiem sołtysem. Obok tego w ukazie o jakim mowa, zastrzeżono, że koloniści, którzy w przeciągu 6 lat niezaprowadzą całkowitego gospodarstwa i przez to będą ciężarem dla towarzystwa, i jeżeli to opuszczenie się powstanie z własnéj ich winy przez niedbalstwo, to wszyscy członkowie rodziny opuszczającéj się, zdolni do służby wojennéj wzięci zostaną w rekruty, albo pozyskana suma za okupienie się ich od powinności rekrutskiéj oddaną zostanie na rzecz ogólnych funduszów przeznaczonych na wspomaganie kolonizacyj żydów w Nowéj Rosyi.

Przy rewizyi kolonij żydowskich w 1840 r. okazało się, że główną przyczyną niepostępu téj kolonizacyi było nieodpowiedne wybranie dla nich miejscowości, a mianowicie niedostatek wody słodkiéj do picia. Z téj przyczyny zarząd kolonialny szczerze się zajął oddaleniem złego i znakomite na téj drodze otrzymał wyniki.

Winniśmy wspomnieć wreszcie o dobroczynności i środkach przez rząd przedsiębranych w celu rozkrzewienia oświaty pomiędzy ludem żydowskim w Nowéj Rosyi.

W publiczném, jakoteż i prywatném życiu przykłady działają najsilniéj. Dla tego też żydzi rolnicy zwrócili całą swoją uwagę na kolonistów niemieckich w południowéj Rosyi osiadłych, a mianowicie na sposoby ich gospodarzenia. Niemniéj widoczna jest chęć w nich przemiany sposobu gospodarowania małorosyjskiego na niemiecki. To daje nadzieję, że z ubiegiem czasu, żydzi sami zaczną zajmować się rolnictwem na sposób niemiecki, a mianowicie jeżeli otrzymają sołtysów z kolonistów niemieckich.

Oprócz tego dla nadzoru nad niepilnemi ustanowiony jest dom poprawy, do którego kwalifikujące się indywidua wsadzane bywają na rekolekcye i zajmowani tam są ręcznemi robotami. Również zdolniejszych do pracy a włóczęgów, niekiedy dla przykładu innych zaprzęgają do pługa.

Zarząd kolonizacyjny ma na względzie rozprzestrzenienie oświaty pomiędzy rolnikami żydami; pozakładano w tym celu szkółki, w których jest 81 nauczycieli i 645 uczniów obojéj płci.

Dla ochrony ogólnego zdrowia, założony jest szpital w wielkim Nagartawie. W nadzwyczajnych wypadkach niosą pomoc chorym felczerzy objazdowi. Od 1847—1851 zaszczepiono ospę 2042 młodzieńcom w Chersońskiéj gubernii. Nad sierotami istnieje opieka z kapitałem przeszło 5000 rsr. W r. 1851 było 116 sierot z tego funduszu utrzymywanych.

Na wypadek nieurodzajów, urządzono magazyny zapasowe zboża; danych pod tym względem nie mamy, wskutku niedawno wydanego urządzenia o tych magazynach.

Chiny.

Ostatnie wiadomości z Chin nadeszłe pocztą wschodnią przez Tryest, sięgają do 25go maja. Według tych wiadomości stan niebieskiego państwa coraz groźniejszą przybiera postać. W Kantonie panuje głód. Majętniejsi mieszkańcy wysyłają do Makao i Hong-Kong ajentów swych dla skupowania ryżu do zakładów żywienia uboższéj klasy, których kilka w mieście istnieje. Mieszkańcy miejsc, z których mandarynowie wywóz żywności zakazali, wypowiedzieli posłuszeństwo i zatknęli czerwoną chorągiew. Na rzece Kanton robią się przygotowania do energicznéj walki, pod dowództwem komodora Elliot, przeciwko dżunkom obudzającym podejrzenie częstem uwijaniem się w zatoce; przy téj sposobności dostrzeżono pewnego dnia znaczną liczbę tułowów z uciętemi głowami, co wprowadza na domysł, że w kierunku Faczan straszna jakaś musiała zajść katastrofa. W Faczu powstańcy zniszczyli tylko pierwszy zbiór herbaty, lecz obecnie ustąpili oni już z téj prowincyi i znowu spodziewaną jest świeża przesyłka herbaty. Słychać było, że następca jeneralnego gubernatora Yeh, dawniejszy gubernator Kwantangu, nazwiskiem Pih-Kwee, w towarzystwie wyższéj rangi oficera, przywiózł z Pekinu do Kantonu rozkaz gubernatorowi Yeh udania się do Pekinu, lecz wiadomość ta nie poiwierdziła się. W Ningpo zaszła zacięta bójka pomiędzy majtkami francuskimi s osadą portugalskiego statku, żeglarze chińscy z Kantonu nieśli pomoc pierwszym.

Gazeta pekińska z dnia 24 marca tak przedstawia położenie Chin: Stan kraju nie polepsza się bynajmniéj. Powstańcy wzmogli się w Nankinie. Kiang-si pełne jest łupiezców i burzycieli. Odniesiono tam zwycięstwo nad ostatnimi, lecz brak pieniędzy przeszkadza dalszym działaniom. W Pekinie najwyżsi urzędnicy celni dopuszczają się przemycań. W Naan-Hwuj posiadają powstańcy jeszcze połowę zdobytego terytoryum. Gubernator został tam usunięty z posady, z powodu swego tchórzostwa. Rozboje morskie nie ustają. W Tamkun piraci złupili i zabrali dżunkę. Statek pasażerski płynący z Hong-Kong do Makao, został przez 18tu przebranych za podróżnych piratów zdobyty, przyczem kapitan ciężko został raniony. Statek odprowadzony został przez piratów do Jamchon, którzy reszcie podróżnych zabrali 1500 dolarów i rozbiegli się.

Raport, o którym w przeglądzie wczorajszym uczyniliśmy wzmiankę, przesłany z Hong-Kong pod dniem 9 maja przez p. Scarth, konsula belgijskiego w Szengai do ministra spraw zagranicznych, następnie maluje obecny obraz Chin:

„Panie ministrze! Dawniejsze moje depesze dostatecznem były przygotowaniem do coraz więcéj wzmagających się trudności w Chinach. W ostatnim moim liście donosiłem, że prowincya Hong-Kong wkrótce stanie się zdobyczą anarchii, i że zmuszoną będzie głodem, udać się o pomoc do Anglii. Groźne już zaszły ruchy w pobliżu Kantonu i w innych miejscach, gdzie drogość zboża doszła do tego stopnia, że ludzie za żywność własne sprzedają dzieci. Przywóz ryżu z Indyi obliczają w téj osadzie na trzy miliony dolarów, którepłacą Chińczycy i to w chwili, gdy wszelki inny handel ustał. — Ceny dziś prawie w dwójnasób się podniosły w stosunku do czasów zwykłych; słowem, są to ceny głodowe. W czerwcu lub lipcu siła angielska liczyć będzie blisko 15,000 ludzi, którzy zapewne zajmą Kanton. Handel się wtedy niezawodnie ożywi i spodziewać się należy polepszenia stanu mieszkańców, kraj bowiem tak jest obecnie zdezorganizowany, że Anglicy będą musieli przywracać porządek w powiatach, gdzie się znajdują główne plantacye herbaty na północy Fo-Kien. Rząd został obalony i obawiają się, że handel herbatą dozna silnego ciosu. Admirał Seymour posłał jeszcze dwa okręty do tego portu dla dania opieki interesom poddanych angielskich. Wice-król starał się zaciągnąć pożyczkę zagraniczną, lecz nie słychać, aby mu się powiodła. Papiery rządowe spadły o 30%. Takie jest położenie powstańców nankińskich. W prowincyi Keang-See zajmują oni 5 głównych miast. Cesarscy oblegają z nich jedno. W 6 innych prefektach działają bez opozycyi. Cesarscy zajmują jeszcze stolicę Kians-Loo i dwa inne miasta prowincyi. W prowincyi Agan, gdzie powstańcy są w posiadanią kilku miast głównych, mieszkańcy płacą im trybut i przyjmują ich strój. W Fo-Kien rząd będzie mógł być uważany za silny, gdy siły jego zostaną zorganizowane, lecz obecnie część północno-zachodnia téj prowincyi pustoszą bandyci, których od czasu do czasu zastępują powstańcy. W miastach Kiang-Loo, Nankinie i innych miastach głównych, są panami powstańcy. Kwang-See przebiegają rozmaite bandy powstańców z prowincyi.

Spór angielski w Kantonie pogorszy zapewne jeszcze trudne położenie, w jakiem się Cesarz znajduje, lecz nie temu przypisywać należy smutny stan kraju. Admirał Seymour działania swoje z największą prowadził ludzkością i łagodnością i zapewnić mogę jako świadek naoczny, że bombardowanie Kantonu w taki się sposób odbyło, aby jak najmniéj przynieść mogło szkody mieszkańcom, kiedy władze surowo karano. Mam zaszczyt itd.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 lipca. Akademia umiejętności w Peszcie zbiera składki na budowę domu dla siebie. Składki sypią się tysiącami, a przecież dziennik *Magyar Sajto* nie poprzestaje na tém i w artykule swoim noszącym tytuł „Milion dla akademii węgierskiéj!" zagrzewa współobywateli do urzeczywistnienia tego tytułu. Gmach akademii ma być ozdobą miasta i godnym pomnikiem patryotyzmu mieszkańców. My w Krakowie na skromniejsze biorąc rzecz tę rozmiary, chcielibyśmy zawołać: „Sto tysięcy dla Towarzystwa naukowego!" lecz niewiemy, czy nasz patryotyzm obstoi za jednę dziesiątą węgierskiego.

— Wczoraj tojest 16go b. m. o godzinie $10\frac{1}{2}$ wieczór spłonął na Krowodrzy przy Krakowie dom Antoniego Spałka wraz z stodołą. Podejrzenie jest, że ogień był podłożony.

— W wrześniu r. b. ma się odbyc w Bruksellі europejski zjazd okulistów.

— Owdowiała księżna Marya Gotajska jadąc 14go z Gota do Frankfurtu dla widzenia się z Cesarzową rosyjską wdową, przez obalenie się powozu pokaleczyła się na twarzy. Dwie damy jadące z księżną ciężko poranione zostały. Przed parą dniami ciężko także pokaleczony został poseł francuski przy Związku szwajcarskim p. Salignac Fénélon, którego na spacerze koń zrzucił.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne* z d. 17go lipca. — Augsburg $104\frac{5}{8}$. — Hamburg 77. — Londyn złr. 10 kr. 10. — Paryż $121\frac{1}{2}$. — Agio od złota $7\frac{7}{8}$. — Metaliki 5-procentow. $83\frac{9}{16}$. — Metaliki B. 5-procent. 95 Pożyczka narodowa 5-procent $85\frac{1}{8}$.— Obligi indem. galicyjskie 5-procent. $80\frac{1}{2}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $73\frac{3}{8}$. Metaliki 4-procen. $65\frac{5}{8}$. — Metaliki 3-proc.— Losy r. 1834 $335\frac{1}{4}$.—dtto z roku 1839 $143\frac{1}{2}$. — Losy z r. 1854 4-proc. $109\frac{1}{2}$.— Akcye Bankowe $1005\frac{1}{2}$.— Akcye kolei żelaz. północnéj $1882\frac{1}{2}$. Akcye kredytu ruchomego $239\frac{7}{8}$.

Kurs krakowski z d. 17go lipca.— Ruble srebrne na monetę polską żąd. $100\frac{1}{2}$, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złp. 416, płacą 414. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żąd. talarów $98\frac{1}{4}$, płacą $97\frac{1}{2}$. — Cwancygiery żąd. $105\frac{1}{2}$, pł. $104\frac{3}{4}$. — Imperyały ros. żąd. złr. 8 kr. 18, pł. złr. 8 kr. 12. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 5 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 48, pł. złr. 4 kr. 43 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 50, pł. złr. 4 kr. 45 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. 97, pł. $96\frac{1}{2}$. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. $82\frac{1}{2}$, płacą $81\frac{5}{6}$. — Obligacye indm. z kupon. ż. $81\frac{1}{2}$, pł. $80\frac{2}{3}$. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 ż. $84\frac{3}{4}$, płacą $84\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski z d. 11 lipca.— Dukat holenderski złr. 4 kr. 46. — Dukat ces. złr. 4 kr. 47. — Półimperyał ross. złr. 8 kr. 16. — Rubel ros. złr. 1 kr. 36. — Talar pruski złr. 1 kr. $31\frac{1}{2}$.— Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 12. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 81 kr. 15. — Galicyjskie obligacye indemn. bez kupon. złr. 80 kr. 7. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 84 kr. 15.

Kurs wiedeński z 16go lipca. — Metaliki $83\frac{1}{8}$. — Nowa pożyczka $65\frac{3}{4}$.—Akcye Banku wied. 1006.— Akcye kolei żelaznéj północ. $188\frac{1}{2}$. — Agio od złota $7\frac{1}{2}$, od srebra $4\frac{3}{4}$. — Oblig. uwoln. grunt. $80\frac{1}{2}$. — Pożyczka ostatnia narodowa $85\frac{1}{8}$. — Promessy galicyjskie —

Kurs warszawski z 14go lipca. — Za półimperyały żąd. rs. 5 kop. $17\frac{1}{2}$;—Obligi skarbowe oprócz kuponu, dają rs. 85 kop. 84, wartość kuponu r. 1 k. $15\frac{5}{9}$. Listy zastawne III okresu oprócz kup. żąd. rs. 14 kop. 56, wartość kuponu kop. $3\frac{2}{3}$.

Kurs wrocławski z 16go lipca.— Banknoty austryac. $98\frac{5}{12}$ ż. — Bankn. polsk. $95\frac{3}{8}$ ż. — Listy zast. polskie dawne $92\frac{5}{12}$ ż.; nowe $92\frac{5}{12}$ ż. — Listy zast. poznańskie $98\frac{3}{4}$ d., 4-proc. 92 ż. dtto $3\frac{1}{2}$-proc. $86\frac{1}{6}$ d. — Kolej Krakowsk. Górno-Szląska $80\frac{3}{4}$ ż.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 16 lipca. *Pays* donosi: Armia angielska do Chin przeznaczona, zmniejszoną będzie do połowy; naczelny wódz sił angielskich w Chinach otrzymał rozkaz, aby się ograniczył na obsadzeniu wojskami swemi półwyspu Kanton. (Druga połowa wojsk użytą będzie zapewne w Indyach wschodnich. (*P. R. C.*)

Genua 14 lipca. Eskadra angielska pod wodzą admirała Lyonsa odpłynie jutro do Tulonu.

Poseł pruski przy gabinecie petersburskim baron Werther przybył do Berlina. Utrzymują, że ma on być przeznaczony na posła do Wiednia, wszelako korespondent nasz berliński pisze, że posadę tę otrzymać ma pułkownik Manteuffel brat ministra i adjutant królewski, używany do różnych wysyłek dyplomatycznych.

Rada narodowa szwajcarska odrzuciła w dniu 14 b. m. wniosek o amnestyę Zygwarta Müllera znanego niegdyś z czasów *Sonderbundu* szwajcarskiego.

Kardynał Antonelli otrzymał od Cesarza Aleksandra order ś. Andrzeja w nagrodę gorliwości jego około stosunków między Rosyą a Stolicą Apostolską.

Gazeta tryestska zaprzecza z najpewniejszego jak mówi, źródła, podaniu dzienników francuskich, jakoby p. Kalerdżis zamianowany został posłem greckim w Paryżu.

Tąż pocztą przybyły wiadomości z Aten z 12go, wedle których nie miało jak na teraz przyjść tam do zmiany gabinetu. Spiro Milios wyjechał do Konstantynopola.

Parowiec Lloyda „Wulkan" przybyły 16go do Tryestu, przywiózł z Konstantynopola z dnia 11go b. m. wiadomości, których treść telegrafem daléj przesłana brzmi: Na zamknięcie obrzędu obrzezania odbyła się świetna uczta, na którą zaproszonem było całe ciało dyplomatyczne. Irade sułtańskie zezwala na budowę drogi bitéj z Bajrutu do Damaszku. Książe Borjatyński wyjechał znowu z Teheranu. W zatoce perskiéj znajdują się tylko dwa pułki angielskie koronne i kilka pułków kompanii indyjskiéj, reszta wojska udała się do Indyj. Buszyr ma być zupełnie opuszczony w miesiącu listopadzie.

(Nadesłane).

Dnią 27 czerwca r. b. przeniosła się do wieczności Marya z Przysieckich Pieńczykowska w 19 roku bogobojnego życia swego we wsi Medwedowcach na Podolu. Była to córka, żona i pani jakich mało, a przy najpiękiejszych wdziękach ciała łączyła niepospolite przymioty duszy i serca godnym Polkom właściwe; dla tego wiadomość o wypadku jéj śmierci zlała żal i smutek głęboki nie tylko na familią, krewnych tamtejszych, włościan, lecz na całą okolicę, bo kto znał tę panią, na wiadomość zgonu, nie mógł łzy nieuronić. A mąż jéj i rodzice w ciężkim smutku pogrążeni niepocieszeni są po stracie anioła w ludzkiéj postaci, którego Bóg do siebie powołał.— Pokój jéj cieniom.

Przyjechali od 16 do 17 lipca.

HOTEL POLLERA. Rotkiewiczowa Emilia właśc. dóbr z córką z Poznania. Złotnicki Juliusz wł. dóbr. Wojczyński Kasper wł. dóbr, Myszkowski Z. wł. dóbr, hrabia Łubieński Kazimierz wł. dóbr, hrabina Łubieńska Marya właśc. dóbr z córką, Pachulska Maryanna z Polski. Hrabia Bobrowski Wincenty wł. dóbr z Tarnowa. Konopka Stanisław wł. dóbr z Nagoszyna. Zabłocka Karolina wł. dóbr, Odretti Jadwiga wł. dóbr, Plulikowski Henryk z Warszawy. Borowski Stanisław wł. dòbr z familią z Sosnki. Książe Lubomirski Jerzy Roman wł. dóbr z Charzewic. Obmiński Hyacenty rządzca dóbr z Miżyńca. Schwarz Franciszek dyrektor lasów z Pesztu. Heltmann Franciszek ze Lwowa.

Wyjechali. Hrabia Łubieński Franciszek wł. dóbr, hr. Łubieński Kazimierz wł. dóbr do Wiednia. Hrabia Jezierski wł. dóbr, Górski Jan wł. dóbr do Szczawnicy. Znamirowski Stanisław urzędnik do Marienbadu. Hrabina Humnicka Rozalia wł. dóbr z córką do Częstochowy. Niklas Józef pełnomocnik do Zawady. Friedländer Juliusz fabrykant do Wiednia. Wasilewska Antonina z synem do Karlsbadu. Hrabia Bobrowski Wincenty do Poręby.

HOTEL DREZDEŃSKI. Karol Szpakowski obyw., Aleks. Wysłouch urzędnik. Tytus Jumutowski ob. z Rosyi. Jan A. Pellar księgarz z Wiednia. Bertha Pollak córka kupca, Stanisław Pollak kupiec, E. Lechy inżynier z Neu Berun. Franciszka Szymańska wł. dóbr z Wrzępi.

HOTEL ROSYJSKI. Baron Augustin c. k. jenerał-major z żoną z Wiednia. Eustachy Wielogłowski wł. dóbr z familią z Polski. Aloizy Jedliczka profesor, Justyn Honnot profesor ze Lwowa. Salomon Morenz kupiec z Rosyi.

Wyjechali: Szczepan Starowiejski właś. dóbr z familią do Czechówki.

HOTEL SASKI. Józef Odrzywolski obyw z żoną z Przemyskiego, Rudolf Klinkowström major szwedzkiego jeneralnego sztabu, Karol Fanzil górnik, Karol Palet, J. Steinberg. T. Thometschek ze Szląska. Teodor Josetwunek, Rheinbaben, Schulza, Hinmer obywatele z Górnego Szląska. Ferdynand Harnischel urzędnik, Karol von Wakenberg student z Prus. Gustaw Schimelfenz pruski nadporucznik z żoną, Otton Chodakowski obywatel z Litwy. Aloizy Mizerowicz profesor szkół gimnazyalnych z Warszawy. Karol i Albert Goebel kupcy z Wrocławia. Teodor Fridriow górnik z Mysłowic. August von Hydien inspektor kopalni, Edward Hofmann kupiec z Gliwic. Tadeusz Lichten z matką i siostrą z Rosyi. Wilhelm Homolacz obyw. z Gnojnika. Bonifacy Łazarewicz profesor szkół z Poznania.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . . { o godzinie 12téj min. 15 po południu. / o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.

Do Wieliczki . { o godzinie 6téj min. 30 z rana. / o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.

Do Wiednia . { o godzinie 6téj min. 10 z rana. / o godzinie 3éj min. 25 po południu.

Do Wrocławia i Warszawy { o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy . . { o godzinie 5téj min. 20 z rana. / o godzinie 2éj min. 35 po południu.

Z Wieliczki . { o godzinie 10téj min. 46 z rana. / o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.

Z Wiednia . . { o godzinie 11téj min. 25 przed południem. / o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.

Z Wrocławia i Warszawy { o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . . { o godzinie 11téj min. 15 przed południem. / o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . . { o godzinie 3éj min. 37 po południu. / o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Inseraty.

Doniesienie Literackie.

Poszyt IV i ostatni
życia Cesarza Ludwika Napoleona IIIgo
a pierwszy
Cesarza Mikołaja Igo

wyszły z druku i są do nabycia w księgarni Friedleina, tudzież przez wszystkie księgarnie krajowe i zagraniczne, jako też u podpisanego, który ma zaszczyt niniejszem donieść, że chcąc się przyczynić do zachowania zabytków piśmiennych z czasów W. M. Krakowa, zamyśla wydać

Pamiętniki Rzeczypospolitej Krakowskiéj,

i dla tego uprasza szanownych posiadaczy wszelkich szczątków z téj epoki o łaskawe udzielenie mu takowych do przejrzenia i wyczerpania dla przyszłego historyografa dziejów narodowych. Zastrzeżenia co do publikacyi udzielonych sobie materyałów wydawca ściśle wypełni.

TESSARCZYK
(732-3-6) przy Placu Szczepańskim pod L. 392.

FRANCISZEK WOJDA
KRAWIEC MĘZKI

poleca Prześwietnéj Publiczności swój skład zaopatrzony we wszelaki ubiór męzki, w różnych gatunkach jak najlepszych towarów krajowych i zagranicznych.

Od 16 lat przy pomocy Boskiéj utrzymując się z swym składem i pracownią w Krakowie, dał się— ile tuszyć można po względach Prześwietnéj Publiczności — poznać z rzetelności w umowie i dokładności w wyrobie.— Przeniósł się teraz z całym swym składem i pracownią pod L. 546 przy ulicy Floryańskiéj oddaje się tymże samym względom Prześwietnéj Publiczności, jakiemi dotąd zaszczycać go raczyła.
(749-1-6)

Uwiadomienie.

Podaje się niniejszem do Publicznéj wiadomości, że szanowna Dyrekcya c. k. uprzyw.

Azienda Assicuratrice
w Tryeście

z dniem dzisiejszym, po wystąpieniu pana Leona Ostrowskiego, niżéj podpisanych naczelnikami swojéj Reprezentacyi dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny zamianować, i tymże te same obowiązki, umocowania i prawa, które dotychczasowa Reprezentacya miała, nadać raczyła.

Szanowna Dyrekcya **najstarszego** zakładu zabezpieczeń w cesarstwie austryackiem, c. k. uprzyw. **Azienda Assicuratrice** w Tryeście, niezaniedbuje, podług zasad na wieloletniem doświadczeniu opartych, wszelkich przykładać starań, zmierzających ku usłużeniu szanownej publiczności asekurującéj się— **jak może być najlepszemu.**

Teraźniejsza reorganizacya zapewnia w kraju naszym szanownym uczestnikom rzeczonego szczytnie znanego zakładu, i najściślejszą akuratność w manipulacyi, tudzież najrychlejsze i najsumienniejsze załatwianie wszelkich wypadków. Na czém swoje nadzieje opierając, ma honor polecić się

Reprezentacya dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny c. k. uprz.
Azienda Assicuratrice w Tryeście.

Pierwszy sekretarz: *Leon Ostoja Solecki.* Drugi sekretarz: *Władysław Leliwa Pilecki.*
(751-1-40)

(639) **Ważne** (7-12)
dla posiadaczy owiec.


Przy tak często w gorącéj porze lata wydarzających się niszczących spustoszeniach


przez zarazę racic u owiec

zwracamy uwagę panów ekonomów na skuteczny proszek leczący słabości kopyt i racic Dr. Gustawa Swobody, profesora sztuki leczenia bydła, który to proszek prędką i pewną pomoc przynosi. Również możemy jak najlepiéj polecić ogólnie uznany środek przeciw kiegunce u owiec tegoż samego.

Pierwszy i drugi proszek prawdziwy można nabyć w Krakowie u pp. F. J. KIRCHMAJERA i Syna, w Bochni u p. J. NIEDZIELSKIEGO, we Lwowie u p. TOMANKA i u pp. BIERZECKIEGO i WEBERA, w Nowym-Sączu u p. KOSTERKIEWICZA wdowy, w Przemyślu u p. GAIDETSCHKI i Syna, w Tarnowie u p. J. JAHNA.

Baunscheidtyzm

W skutek umowy przed królewsko-pruskim notaryuszem panem Eilender w Bonnie pod dniem dzisiejszym zawartéj, upoważniłem niżéj podpisany, kupca pana **Jerzego Loth** w Warszawie do wyłącznéj sprzedaży narzędzi zdrowia przezemnie wynalezionych, **Lebenswecker** zwanych, wraz z olejem do tegoż przynależnym (oleum Baunscheidtii) w obrębie Cesarstwa Rosyjskiego i Królestwa Polskiego, aby cierpiącéj ludzkości i w tamtejszych krajach moim prawdziwym środkiem leczenia przyjść w pomoc, takowy w łatwy sposób dostawiać i skutecznie fałszerzy dochodzić.

Przez innego kogobądź sprzedawane egzemplarze moich narzędzi zdrowia są fałszywe.

Endenich pod Bonem w Prusiech reńskich dnia 2 maja 1857 r.

Karol Baunscheidt,

Wynalazca naturalnego sposobu leczenia („Baunscheidtyzm“) oraz narzędzi Lebenswecker zwanych.
(711-4-6)

Czapek i Spółka
RĘKODZIELNICY ZEGARMISTRZOWSTWA
W GENEWIE
nadworni zegarmistrze
J. C. W. Ks. NAPOLEONA

mają honor donieść Prześwietnéj Publiczności, że oprócz składu głównego w Warszawie przy ulicy Krakowskie Przedmieście Nr. 411, otworzyli drugi w Paryżu Place Vendôme Nr. 23, z nadmienieniem, że powyższy skład zaopatrzonym został

w znakomity wybór zegarków i biżuteryj

wszelkiego rodzaju i po cenach stósunkowo przystępnych — zwracając uwagę, że te tylko wyroby za własne uważają, które są opatrzone odpowiednim patentem i własnoręcznym podpisem stwierdzone.

(658-4-6) ***Czapek i Spółka.***

Przed kilkunastu dniami zgubiono laskę z rączką z kości słoniowéj wyobrażającą walkę górala ze smokiem. Głowa górala jest stłuczona i osadzona na sztyfcie.— Ktoby ją odniósł lub dał znać o dzisiejszym jéj posiadaczu, otrzyma nagrody złp. 10.— W handlu Wielmożnego J. Fischera.
(750-1-2)

OFICYALISTA bezżenny uzdatniony w zawodzie gospodarstwa rolnego, który samodzielnie zawiadywał folwarkami sobie oddanemi tak w Wiekiem Księstwie Poznańskiem, jako też i w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, życzy sobie pomieszczenia przy zarządzie dóbr ziemskich.— Bliższa wiadomość w biórze pana **Feliksa Strożeckiego** w Krakowie w Rynku przy rogu ulicy Szewskiéj pod L. 354.
(752-1-3)

KAMIENICA

przy ulicy Śtéj Anny Ner 311 gm. IV, jest z wolnéj ręki do sprzedania. Bliższą wiadomość powziąść można pod Ner 545 ulica Floryańska 2gie piętro.
(753-1-8)


KAMIENICA Numer 545 przy ulicy Floryańskiéj jest z wolnéj ręki do sprzedania.
Bliższą wiadomość powziąść można u właściciela tamże.
(748-1-3)

DRUKARNIA „CZASU“

zaopatrzona w **czcionki** wszelkiéj formy i wielkości tak **polskie** jak i **niemieckie** najlepsze **farby** czarne i różnokolorowe, zatrudniając znaczną liczbę składaczy, podejmuje się wszelkich zamówień drukarskich, jakiemi są **dzieła, tabelle, księgi kupieckie** i **gospodarcze, afisze** i **ogłoszenia** itp., które po cenach umiarkowanych w jak najkrótszym czasie uskuteczniać będzie.

Z zakładem tym połączoną świeżo została nowa i nowo założona

LITOGRAFIA „CZASU“

która poleca się ze swojemi robotami **piórem, rylcem** i **kredką, pisemnemi** i **rysunkowemi,** na **czarno** lub **kolorowo** sposobem **chromolitograficznym,** tak dzieł sztuki jako i wyrobów zwykłego użycia, jako to:

RYCINY, WIDOKI, PORTRETY,

karty geograficzne, tablice archeologiczne i numizmatyczne, nuty, tytuły, napisy i nagłówki, dyplomy, podobizny, wzory kaligraficzne i rysunkowe, bilety wizytowe, programy, adressy, rachunki i noty kupieckie, akcye, okólniki, cenniki, blankiety wekslowe, tabelle, winiety, sygnatury, etykiety i znaki towarowe dla **kupców, aptekarzy, fabrykantów,** różnokolorowe i złocone, **papier listowy z widokami i cyframi, koperty,** itd.

Zakład ten posiada **zdolnych** rysowników i presserów do każdego rodzaju robót i usiłuje tak pod względem **sztuki** jako i **technicznego wykończenia** wyrównać wyrobom zagranicznym. Dla tego obok **dokładności** i **czystości** robót, ustanowione są

ceny jak najumiarkowańsze;

nie tyle bowiem idzie mu o wielkie zyski, ile o **rozwinięcie** pod każdym względem i dojście do stopnia odpowiedniego wymaganiom dzisiejszym sztuki litograficznéj, nazbyt w kraju naszym dotąd zaniedbanéj.

Obstalunki z prowincyj uskuteczniane będą w jak najkrótszych z góry oznaczonych terminach punktualnie, i odstawiane franco na miejsca.

DRUKARNIA I LITOGRAFIA „CZASU“

znajdują się w **KRAKOWIE** w Rynku głównym w domu zwanym **„Krzysztofory“.**

Pate Pectorale — Goldene Medaille 1845 — von Apotheker George in Epinal — Silberne Medaille 1845

Srebrnym i złotym Medalem uwieńczone na wystawie paryzkiéj,

wynalazku Pana **GEORGÉ** członka korespondującego akademii przemysłu francuzkiego, współczłonka Towarzystwa Umiejętności fizycznych i chemicznych w Paryżu, aptekarza w Epinal, które niemając nic wspólnego z lekami przez szarlatanów zachwalanemi a zdrowiu rzeczywiście szkodliwemi, jakto są cukierki z ziół, etc., uznane zostały przez lekarską radę francuzką za najskuteczniejszy środek na wszelkie słabości piersiowe jako to: grypę, duszność, kaszel, katar chrypkę itp. sprzedaje się pudełko po 40 kr. m. k. w głównym składzie na Królestwo Polskie, Galicyą i W. Ks. Krakowskie u *K. Herrmann* w Krakowie. ***Reynal Fréres & Comp.*** w Paryżu.

Tychże pastylek dostać można w handlach pod firmami:

(277-4)

w Białéj Karol Bucki.	w „ Zach. Krzystofowicza.	„ Samborze Fr. Karola Gilatowskiego.
„ Brzeżanach E. Moerl.	„ Lwowie J. Reiss.	„ Stanisławowie J. Muchitsch i Sp.
„ Bochni Paweł Niedzielski.	„ „ C. F. Milde.	„ Tarnowie Józef Jahn.
„ Buczaczu J. Czerkawski.	„ „ Bon. Stiller.	„ Tarnopolu C. Latinek.
„ Czerniowcach Th. Zacharyasiewicz.	„ Nowym-Sączu J. Kosterkiewicza wd.	„ Turce u A. Czyrniańskiego.
„ Dzikowie Narcyz Giryński.	„ Przemyślu Edw. Machalskiego.	„ Wadowicach Ig. Brosig.
„ Drohobyczu Ch. Piroszka.	„ Rzeszowie F. Jaśkiewicza	„ Zaleszczykach J. Kodrębski et Comp.
„ Jarosławiu Bracia Juśkiewicz.	„ Rozwadowie Karol Marecki.	„ Złoczowie A. Gottwald.
„ Kołomei Th. Zacharyasiewicz et C.		

Karol Herrmann w Krakowie.

(517) **Jedyny Skład** (5-12)
Sztućców stołowych
Z CHIŃSKIEGO SREBRA
za rękojmią
ze znakiem fabrycznym
C. & C. CONRÄTZ
znajduje się
w **Krakowie** u Tomasza **Góreckiego,**
we **Lwowie** u Karola **Wernera,**
w **Czerniowcach** u Ignacego **Schniricha.**

Wartość samego kruszcu w tych sztućcach opatrzonych powyższym znakiem fabrycznym, wynosi **dwie piąte** ich ceny, i za tyle odkupywać się je zawsze będzie, choćby nawet były złamane.

Wilh. Conrätz & Corrà
c. k. upow. fabrykanci wyrobów kruszcowych **w Wiedniu.**

Poszukuje się do nabycia
Powóz lekki
mało używany z siedzeniem na przodzie, w dobrym stanie będący.— Bliższą wiadomość udzieli
Ekspedycya
Krakowskiéj gazety niemieckiéj.

Zgubione zostały
dwie Obligacye długu państwa, a mianowicie pierwsza Nro 114,461 na złr. 100, druga 119,918 na złr. 100 obiedwie z 28 kuponami płatnemi 1go października r. b. Ktoby takowe znalazł raczy złożyć w Dyrekcyi Policyi lub też w c. k. Kasie, za co otrzyma stósowną nagrodę
(741-2-3)

Kurczęta
Kochinchińskie
w państwie Woli Justowskiéj na folwarku Zakamycze u dzierżawcy są do pozbycia za pomierną cenę.
(730--3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
16	2	329‴ 15	+23° 3	49	połud.zach. słaby	pogoda z chmurami	grzmot ku zach.		
	10	329 51	+16 2	86	zachodni silny	pochmurno	o g. 10 wiecz. burza od zach.	+12° 5	+26° 5
17	6	328 94	+14 8	83	płn.płn.zach słaby	pogoda z chmurami	z błyskawicą i deszczem.		

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny. W Drukarni „Czasu.“ *Antoni Czapliński,* rządzca drukarni.